

Miłość według e.e. cummingsa

(Dokończenie ze strony 4)

Przeciwstawia się paniom, które „mieszkają w swych umebLOWANYCH mieszkaniach” żyjących w getcie źle umotywowanych zasad w „pełnym komforcie myśli”, ale też, dodaje złośliwie, „nigdy nie grzeszących urodą”. Kobiety bez właściwości, które są „podobne jak ich córki, bezwonne i nieforemne”. Niby-kobietom robiącym wciąż na „zachwyconych drutach” w klimacie „ondulacji uśmiechów”. Osobom pozbawionym choćby odrobiny koloru i smaku. A on ma być niczym landrynka, brzęczeć w pustej, blaszanej puszcze. Takich mężczyźni zna podmiot wierszy cummingsa i ogarnia go wręcz wściekłość. W wierszu *O Super Kraju chcę powiedzieć* pisze:

*(o Super Kraju chcę powiedzieć
wam śliczna zgrajo osłów
jak który nie śmie stać lub siedzieć
niech kładzie się po prostu)*

i drwi: „precz z wszystkim co nie w konserwie”. Lecz nie czuje się bezradny „bo w Super Kraju każdy ma/ własny otwieracz do puszek”. Nie opuszcza go humor, a tym samym pewna pobłażliwość postrzegania tej szczególnej, zachłannej rzeczywistości. Wie, że jego otwieracz do puszek to pojmowanie miłości jako tajemnicy nad tajemnicami.

O jakim Super Kraju pisze autor? Oczywiście o Wielkiej Brytanii. Źródła jego spostrzeżeń należy poszukiwać w okolicach Cambridge. W interesującym nas temacie miłości dokonuje solidnej wiwisekcji moralności napęczniałej twardymi i odwiecznymi zasadami, których trafność od początku miała zbyt wiele do życzenia. Bez możliwości łagodniejszych form perswazji kpi zatem:

*(bo w Super Kraj jest czymś wymiernym
bezpiecznym i należytym
trzeba szczęście tu mieć by mieć pecha
nawet hitler dał tu spokój żydom)*

A dalej obrazuje gorzko:

*(tylko przeciętność jest normalna
tak w Super Kraju uczą
bo złe cygaro jest kobietą
ale gruczoł to tylko gruczoł)*

Tu pojawia się wspomniana wcześniej parafraza z Kiplinga i złośliwe kąsanie, unaocznienie para-norm, którymi Super Kraj się szczyci. Tylko czy słusznie...? Do walki z obłudą rzuca podmiot wiersza cummingsa broń najstarszą na świecie – prostytutkę. Przeliczanie miłości na pieniądze (wiersz *kościsty śmiech*) rodzi szczery śmiech, gdy zamiast, jak rozumiem, symbolicznego jednego dolara za usługę erotyczną proponuje bohater wiersza o dwadzieścia pięć centów mniej i w konsekwencji nie dochodzi do transakcji, „nima mowy dziecino”.

Symboliczne: jeden dolar i dwadzieścia pięć centów nie kłamią, raczej rozmieszają traktując prostytutkowanie miłości z przymrużeniem oka. Miłość i jej krzywe zwierciadło ponownie (myślę o wierszu *była nowiutka Prosto*) stają obok siebie bez wątpliwości. Ponownie powtarzam, *tajemnica nad tajemnicami*, święci w kreacji podmiotu poety swe naczelną miejscę.

IV

Sposób myślenia e.e. cummingsa o miłości pozornie zdaje się być pokrętny. Zwłaszcza podczas pierwszej lektury jego wierszy obraz nieco się zaciemnia. A może to tylko wiwisekcja moich pierwszych retrospekcji? Tak, czy inaczej wachlarz o niej mówienia jest bardzo szeroki. Od idealistycznego wręcz jej postrzegania, swego rodzaju idee fixe jej wizji, któremu notabene pozostał wierny poeta, przez jej profanację, ostrą reprimendę jej obrazu w warunkach tradycyjnej Anglii, który częstokroć dobrze się przenosi na obłudy moralne innych krajów, a w tym polskie, do zauważenia, że znajdujemy się w całkiem nowej wartości, w kraju poetyckim rządzącym się własnymi prawami. Wskazują na to zarówno strona formalna wierszy, innowacje językowe, o których pisałem w pierwszej, a zwłaszcza drugiej części eseju, jak i treści pomieszczone dalej. „Udawanie głępszego”, grecka ironia w kwestii miłości to u poety dystans, który pozwala mu zauważać wachlarz doświadczeń i mieć do niego stosunek. Najczęściej drwiący, często komediowy, bywa że ad hoc celnie autentyczny. A ta autentyczność poprzez wszystko inne się przebija i ona stanowi o prawdziwym obliczu twórcy. Tak czyta się cummingsa. Jego „Super Kraj” to zupełnie inna historia. Inaczej pomyślana. I dobrze myśleć o niej.

JANUSZ ORLIKOWSKI

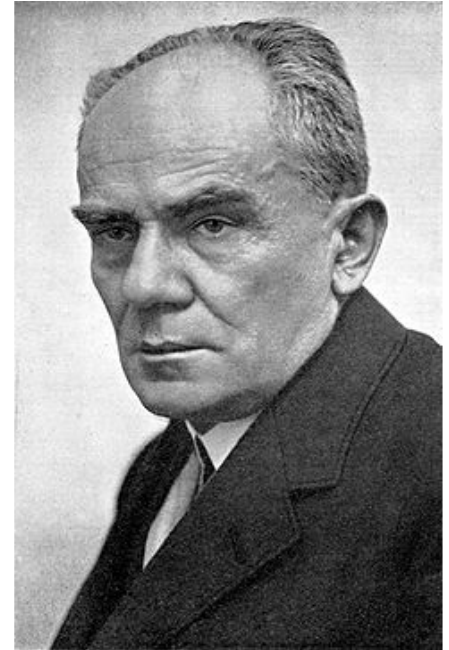
Tryumfalny powrót Stefana Żeromskiego do Ciekot

Wielką satysfakcją dla mnie było wystąpić w październiku ubiegłego roku na żeromszczyźnie w Ciekotach w imieniu 46-osobowego grona pisarzy z Kieleckiego Oddziału ZLP. Tym bardziej, iż byliśmy żarliwymi współinicjatorami zbudowania domu im. Stefana Żeromskiego właśnie tam, w miejscu rodzinnym, gdzie mieszkał w dzieciństwie i wczesnej młodości 12 lat i gdzie po wyzwoleniu Polski spod zaborów pragnął na stałe powrócić, ale jego listowna prośba do władz nie została spełniona.

Przed czterema laty na prowadzonym przeze mnie plenerze literacko-plastycznym nieopodal, w Mąchocicach-Scholasterii, powstały utwory w darze dla tego domu, w tym pejzaże oraz obrazy związane swą wymową z twórczością Stefana Żeromskiego autorstwa jedenastu malarzy z regionu świętokrzyskiego, a także z Warszawy, Torunia, Nowego Targu, Miechowa.



Jak rzadko bywa, spełniły się marzenia i to nadszpodziewanie – dzięki środkom unijnym oraz wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego – w dwójnasób, bo powstały staraniem miejscowych władz gminy Masłów (zwłaszcza wójta Włodzimierza Korony) dwa piękne domy: odtworzony drewniany dworek-muzeum i obok niego edukacyjny Szklany Dom. Jakaż to radość również dla współautorki koncepcji Barbary Wachowicz!



Stefan Żeromski

Zatem zapraszamy do Ciekot. Prócz ekspozycji związanych ze Stefanem Żeromskim, jest w dworku izba prezentująca także – ciekawie i reprezentatywnie – współczesne świętokrzyskie środowisko literackie.



Nie pisze się już wierszy okolicznościowych. Ale tym razem nie umiałem inaczej wyrazić swej osobistej radości. Tak powstał poniższy wiersz *Spełnienie*, do którego melodię skomponował i zaśpiewał w Ciekotach Cezary Stawski (i on to Świętokrzyszczynie wybrał ostatnio za swój dom, przenosząc się z Warszawy do Podlisy).

STANISŁAW NYCZAJ